Rok I. Lwów, piątek 22. listopada 1907. Nr. 257.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
z dostawą do domu 1 K
numer pojedyńczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Ostatniej niedzieli byłem z moim znajomym Poznańczykiem (o którym pisałem wczoraj) w pewnej cukierni, ale nie pierwszorzędnej. Jest to cukiernia, którą by Niemiec nazwał „anrüchig“, pomimo, że schodzi się tam wcale eleganckie towarzystwo kobiece.

— Proszę cię — pyta mnie — kto jest ta dama z utlenionemi włosami i z tą kolią perłową?

— To jest uosobiona filantropia. Cały dzień zbiera datki na biednych, fanty na loterye i różne wygrane na wenty gospodarcze i t. d. Co wieczór wraca tak obładowana do domu, że nieraz ekspres musi jej pomagać dźwigać tę moc pakunków. A znów na ulicy Kaźmierzowskiej jest sklep t. zw. „sortyment towarowy“, do którego te wszystkie dary wędrują i bywają za bezcen sprzedawane.

— Dlaczego za bezcen?

— Bo przecież kupiec nasz niegłupi dawać wartościowy fant na taki cel, jeszcze gdy ma silne podejrzenie, że jego dar niezostanie zużyty na właściwy cel. Są to więc same tanie bazarowe rzeczy. Ale mimo to ona i żyd robią na tem doskonały interes. Do niedawna pewien pierwszorzędny restaurator, mający jeden interes na pl. Maryackim a drugi na ul. Krakowskiej, dawał jej co tygodnia pięć butelek doskonałego koniaku dla chorych... położnic. To trwało sześć lat. Aż mu jakiś lekarz zwrócił uwagę, że położnicom niewolno używać alkoholu. Wtedy połapał się, zaczął sprawy dochodzić i przy najbliższej wizycie babę literalnie za drzwi wyrzucił. Ale tymczasem półtora tysiąca flaszek koniaku dyabli wzięli.

— A ta drobna, czarna, która tak ładuje ciastka w siebie?

— Ona doprowadza klientki dwom akuszerkom, trudniącym się spędzaniem płodu. Pojęcia niemasz, co to za interes! Kobieta ma już trzy kamienice i wspaniały zbiór kamei, w których się namiętnie kocha.

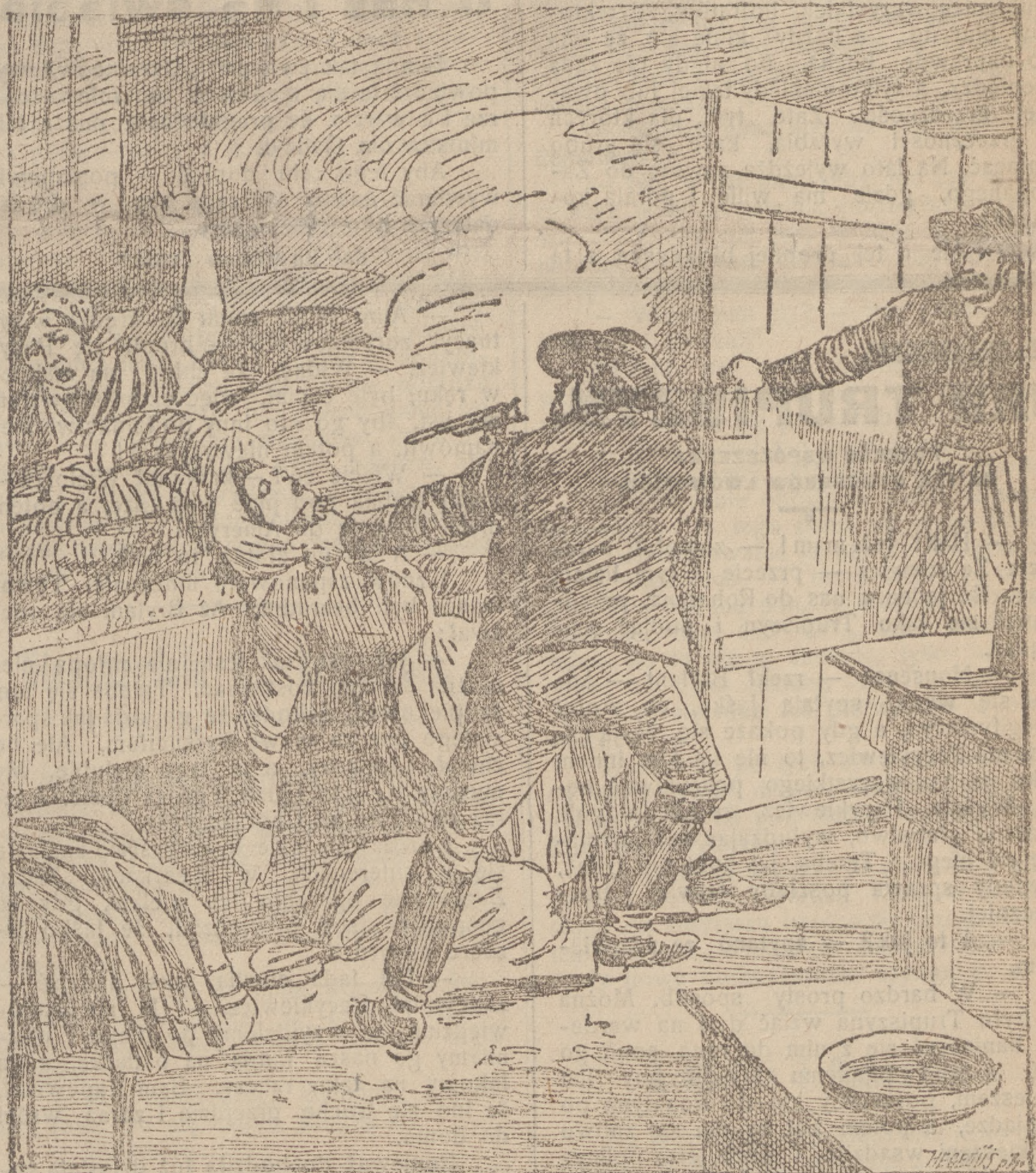
— To usuwanie płodu jest tu we Lwowie tak na porządku dziennym?

— Mój kochany, co się pod tym względem u nas dzieje, tego ci nawet nieopowiadam, bobyś nieuwierzył. Dość na tem, że nawet z Krakowa i z Wiednia zjeżdżają tu klientki, bo Lwów ma na tem polu prawdziwe *capacitates*.

— A ta dama uczesaną *á la Cleo de Merode?*

— Ona ma bardzo solidny interes. Przyjmuje do siebie na czas słabości tylko te panie, które oczekują rozwiązania, ale chcą się z tem ukryć przed bajczarskim zawsze światem. Ma tylko nobliwą klientelę. Taka jedna pacyentka za tydzień albo dwa tygodnie słabości płaci jej po 300 do 500 koron. A wiesz dlaczego ona tak zaczesuje włosy na skroniach? Aby jej uszu nie było widać. Ma strasznie poszarpane uszy. Jakaś klientka z Przemyśla nie zapłaciła jej całej należytości, a ona, chcąc na niej wymusić resztę, zagroziła jej doniesieniem do rodziców o odbytym

Zamordowanie kochanki.



połogu. Na to dziewczyna przyszła do niej z jakimś oficerem, rachunek uregulowali, ale następnie sprawili jej kolosalne lanie, przyczem ekspołożnica poobrywała jej i pogryzła uszy.

— Ładny interes! A znasz tę, która ustawicznie ciastka przez złote binokel ogląda?

— No! To jest matka co najmniej trzydziesciorga dzieci. Ogłoś inserat, że chcesz oddać komu dziecko na własność i zapłacić jednorazową odprawę, a ona zaraz się zgłosi. Ale niżej trzech tysięcy koron nie adoptuje. Tamtego roku przyjechała jakaś bojarka z Rumunii, odbyła połóg u tej á la Cleo de Merode, a potem córeczkę zostawiła u tamtej wraz z odprawą 50 tysięcy franków. Bo te dwie trzymają sztamę, ich interesa są niejako pokrewne. Ale o te 50 tysięcy strasznie się pożarły, bo Cleo de Merode żądała 10.000 prowizyi za nastręczenie Rumunki. Już-już miał powstać z tego kryminał, ale się jakoś pogodziły i zawsze razem chodzą, do teatru, na koncerta, na dwunastówkę itd.

— A ta ładna, tęga kobieta z niebieskimi oczami?

— Żydzi ją nazywają *Protectionstante*. Jeśli trzeba w jakimś urzędzie do jakiejś sprawy protekcyi, a odnośny referent jest nieprzystępny pieniężnym argumentom, ale zato wrażliwy na wdzięki niewieście, to ona idzie do niego, na poczekaniu zakochuje się w najstarszym pryku i wszystko z nim zrobi, co zechce, bo i sama wszystko ze sobą robić pozwala. To też jest ulubienicą wszystkich hofratów, dyrektorów biur itd., a każdy klnie się, że ona go naprawdę kocha, bo nigdy nie żąda pieniędzy, a tylko niekiedy takiej lub owakiej grzeczności. Zato tym, dla których te grzeczności wyrabia, każe się grubo opłacać. Na lato wyjeżdża zawsze do Zakopanego, gdzie ma willę i górala kochanka.

— Ale o tej drobnej blondynce z tą miłą twarzyczką chyba nic złego nie powiesz?

— Uchowaj Boże! Jej matka trudni się robieniem papierosów i sprzedaje setkę po 20 koron.

— Po 20 koron?

— No tak. Rozumie się, że papierosy zanosi nabywcy córeczka, ta blondynka właśnie. A nabywcami są ludzie majętni, kawalerowie, albo i żonaci, posiadający swe oddzielne kancelarye...

— A ta siwa matrona, która się tak delektuje swoim kieliszkiem likieru?

— Nieprawda, jak ona nobliwie wygląda? A jest zupełną analfabetką. Nieumie nawet czytać. Ale rachuje świetnie. Ma wspaniałe pomieszkanie i u niej schodzą się damy, czujące pociąg do kart i do gier hazardowych. Ma też u siebie ruletę na wzór tej w Montecarlo. Dobry wieczór przynosi jej do 200 koron, bo robi takie wolty, że sam Auerini by się ich nie powstydził. — W lecie pewna adwokatowa zgrała się u niej na blanc. Wtedy w braku gotówki zaproponowała grę o suknię z kosztownego brokatu, jaką miała na sobie. Rozumie się, że partyę przerżnęła. Powiada tedy, że suknię jej jutro rano przyśle. Tymczasem miła gospodyni żąda, aby kieckę zaraz ściągła, a na powrót do domu ona jej swojej starej pożyczy. Biedna kobieta musiała się poddać temu żądaniu, ale już po zdjęciu sukni rzuciła na nią palącą się lampę i suknię w ten sposób dyabli wzięli.

U nas i na świecie.

Banda tak zwanych „Ukraińców“ wypowiedziała się niedawno zupełnie szczerze i otwarcie, że pragnie całą duszą teki ministra dla Galicyi.

Aby tego celu dopiąć — postanowili wywierać nacisk na rząd, aby w drodze dalszych „koncesyi“

dał im prawo „veta“

co do mianowania ministra dla Galicyi. Sami na razie nie mieli sposobności poczynić pierwszych kroków i użyli ku temu indywiduum o tak obrzydliwym charakterze, jakiego żaden pod słońcem kraj by nie ścierpiał. Indywiduum to, znienawidzone, oplute, wyklęte przez całe polskie społeczeństwo, przyjęło chętnie służbę u warchołów hajdamackich i

zrabowanym z rąk ciemnego ludu mandatem

do Rady państwa im się teraz chce przysłużyć.

Czytelnicy zapewne domyślają się, o kim tu mowa. To sławny redaktor *Monitora*, najobskurniejszej pod słońcem gazety, Breiter. Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów wystąpił on

z szeregiem kalumnii na p. Abrahamowicza

twierdząc, że społeczeństwo polskie, a nawet samo Koło polskie znienawidziło tego męża, wobec czego nie może on piastować godności ministra dla Galicyi.

Rozumie się, że prezydent Izby ostro zgromił kalumniatora a samo wystąpienie wzbudziło w Izbie **ogólną pogardę** dla „posła ze stolicy kraju“.

Nie wspominalibyśmy nawet o tem, gdyby nie to, że nasza czerwona banderya wyjechała zaraz z hymnem pochwalnym dla swego sojusznika i **współbiesiadnika przy hyclowskiej uczcie**. Bezczelność przechodzi tu wszelką krytykę.

Panu Abrahamowiczowi wszystkie pisma polskie wyraziły uznanie i podniosły jego działalność, jego zdolności polityczne. Tylko antypolskie, antynarodowe piśmidła, będące w ręku bezczelnych band huligańskich rzucają się na osobę cenioną dziś w całej Austryi i w całej Polsce.

Połączone bandy chuligańskie muszą ujadać na wszystko, co jasne, co szlachetne, inaczej nie byłyby

przedstawicielami duchów ciemności!

ST. POŻAROWSKI. 48

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Halt! już mam! — zawołał nareszcie Żelaziewicz — przecie z tym listem może iść jeden z nas do Rohatyna, przedstawić się jako Trupiszyn i podjąć pieniądze.

— Nonsens! — rzekł Brylant — kawał się wyda, spytają Jaśka, co zrobił z legitymacyą, a gdy pokaże się, że ją zabrał mu Pacykiewicz, to nie na kim innym tylko na nas wszystkiego poszukiwać będą. Wyście, Pacykiewicz, zrobili wogóle straszne głupstwo, wyłudzając tę legitymacyę od niego. Trzeba jej było nie tykać, a wtedy sprawa poszłaby łatwiej i bezpieczniej.

— A to jak? — spytano ze zdziwieniem.

— W bardzo prosty sposób. Można by było Trupiszyna wziąć dziś na werdebę, baniaczyć się z nim do rana, spoić go fest, a rano pijanemu wyjęlibyśmy list z kieszeni, poszedłby kto do Rohatyna po pieniądze, a potem list by mu się znowu do kieszeni wsadziło, i niech teraz policya szuka, kto pieniądze podjął, kto się listem wylegitymował.

W pokoju zapanowało milczenie. Pomysłem tym wszyscy byli oczarowani.

— Wy jesteście kryminalistą non plus ultra! — zawołał Żelaziewicz. — To taki kawał, że sam Przestrzelski zdurniałby, gdyby mu sprawcy kazano szukać. Ale teraz przepadło. Bałwan Pacykiewicz wziął list niepotrzebnie od Trupiszyna...

— Albo ja się umiał tak prędko w sytuacyi zoryentować? — bronił się Pacykiewicz. — Widzę, że chłop ma majątek w ręku, byle chciał, więc skonfiskowałem mu list, aby go kto inny do łajdactwa nienamówił, a potem niewyzyskał!

— Wiecie co? — krzyknął Wisiorek — niech szelma podejmie pieniądze, a potem niech odknaje do Ameryki!

— A jak go złapią, to co?

I znów zapanowało milczenie. Towarzysze byli bezradni. Aż Brylant się odezwał:

— Jak jest, tak jest, ale chłopa niemożna samego zostawiać. Trzeba się nim zaopiekować. Szkoda, że go dziś jak sparciałego psa za drzwi wyrzuciłem. Ale bo chciał pieniędzy, a ja tego nielubię. My musimy się oszczędzać i grosz dusić. A teraz chodźcie na Chorążczyznę.

I niebawem całe towarzystwo znalazło się w suterenach, w mieszkaniu Jaśka. Zdziwienie ogarnęło ich wielkie, gdy im gospodarz izby powiedział, że Jaśko jeszcze niewrócił.

— On lada chwila musi nadejść — zapewniał Pacykiewicz. — Ja mu zapowiedziałem, że przyjdziemy po niego i weźmiemy go naszą fandą na batiarkę, a on łakomy na takie rzeczy. Sam zapewniał, że ino się trochę przejdzie i zaraz wróci do domu.

Ponieważ dochodziła już dziesiąta godzina i niektórzy mieszkańcy izby chcieli się kłaść do łóżek, więc przyjaciele Jaśka opuścili mieszkanie, zapowiadając, że będą czekać na niego w szynku na rogu ul. Zimorowicza, naprzeciw Towarzystwa pedagogicznego. Tam Jasiek — prosili stróża — ma zaraz przyjść, jak tylko wróci do domu.

Zasiedli w ostatnim pokoju i kazali sobie podać różne jadło, ale nim jeszcze kto co wziął w usta, powstała sprzeczka, czy każdy ma za siebie płacić, lub czy też cecha ma być zapłaconą z partyjnych funduszów.

— Ja niemam pieniędzy na wyrzucanie — upierał się Tłuściec — przyszedłem tu, siedzę i czekam na tego Trupibrata, to robię to dla partyi, dla idei. Co on by mnie zresztą obchodził? Wolałbym iść spać!

— Ja nawet niemam, aby płacić za siebie — mruknął przez zęby Żelaziewicz.

— Wy, Brylant, musicie cechę z partyjnych pieniędzy zapłacić. To święty Boże niepomoże.

Ostatecznie Brylant zgodził się na to, zalecając tylko przyjaciołom umiarkowanie w jedzeniu i piciu.

Ale ten apel był zupełnie bezowocnym. Owszem — nie długo stół zaroił się taką obfitością jadła i picia, jakby kto sprawiał huczne imieniny lub wesele.

Ale mimo tej obfitości czas wlókł się im powoli, bo wszyscy czekali niecierpliwie na Jaśka.

Tymczasem upływał kwadrans jeden po drugim, a Jasiek nieprzychodził.

— Gdzie ta małpa siedzi? — pytał raz po raz Pacykiewicz.

— Może stróż zapomniał mu powiedzieć, że my tu na niego czekamy; albo źle mu wytłumaczył, gdzie ma przyjść. Idźcie-no, Pacykiewicz, i zapytajcie się o niego.

Ale Pacykiewicz wrócił z wiadomością, że Trupiszyna niema jeszcze w domu.

Czekano zatem dalej. Minęła północ. Potem pierwsza godzina, a Jaśko się niezjawiał.

(C. d. n.)

Ugoda austryacko-węgierska napotyka na poważne trudności z powodu obstrukcyi Chorwatów w Sejmie węgierskim. Obstrukcya ta nieda się zażegnać, jak to przypuszczano, i gabinet Wekerlego jest zdecydowany wprowadzić ugodę w drodze rozporządzenia na 3 lata.

Obstrukcya Chorwacka może mieć bardzo przykre następstwa

zarówno dla Węgier jak i dla Austryi. Z małej chmurki uróść może wielka burza.

Na Węgrzech samych, grasują bandy szpiegów pruskich, czeskich i moskiewskich, bałamucąc lud, podjudzając ludy słowiańskie przeciw Madiarom. Nawet „wielki polityk“ Björnson zabierał głos w obronie „uciśnionych“ Słowaków, i skompromitował się, bo ludność słowacka zaprzecza teraz publicznie, jakoby miała jakie zachcianki separatystyczne.

Na Bałkanie zaczyna wrzeć.

Wzburzenie umysłów w Bośni i Hercogowinie przybrało takie rozmiary, że ministerstwo wojny musiało opracować cały szereg środków zapobiegawczych na wypadek, gdyby wzburzenie okazało się gwałtowniejszem.

W Poznańskiem zaczynają grasować jedna po drugiej

broszury polityczne,

które wywołują rozmaite prądy i wzbudzają niepokój. Ostatnio wyszła niemiecka broszura, ostrzegająca rząd, że skoro nowa ustawa antypolska wejdzie w życie, natenczas ludność polska rzuci się

w objęcia socyalizmu.

Dlatego też socyaliści w Sejmie pruskim będą popierali usiłowania hakatystów. Co więcej, socyaliści rozrzucili miliony odezw między lud polski, w Poznańskiem i w samem Poznaniu, chcąc zasiać dla siebie plon, tak bardzo im potrzebny. Królestwo Polskie już zostało zgrasowane przez socyalistów, Galicya również poniosła dosyć szkody — teraz im się uśmiecha nowy teren.

Ale — niestety. Nie wskurają nic. Naród polski pod Prusakiem jest zahartowany w ustawicznej walce, i obecnie jest duszą Polski, jest jej sercem.

Jak to już nieraz podnosiliśmy

Niemcy cierpią na brak pieniędzy.

Budżet państwowy na rok 1908 wykazuje w dochodach i wydatkach sumę 2.750 milionów marek, o 153 milionów więcej, niż w roku ubiegłym. W umotywowaniu powiedziano, że rząd zastrzega sobie otwarcie nowych źródeł dochodu dla państwa. — W ustawie budżetowej kanclerz żąda upoważnienia do pokrycia jednorazowych nadzwyczajnych wydatków w wysokości 260 milionów marek w drodze operacyi kredytowych, jakoteż, celem częściowego wzmocnienia w miarę potrzeby nadzwyczajnych środków obrotu, do wydawania asygnat kasowych, jednakże najwyżej do sumy 350 milionów marek.

Rząd pruski postanowił odwołać swego przedstawiciela w Watykanie, a na jego miejsce dać innego więcej spręzystego, któryby skłonił Stolicę Apostolską do pójścia na rękę hakacie przeciw Polakom. Roją sobie hakatyści, że Papież w zamian zato, iż Niemcy wpłyną na Francyę i poprawią obecne stosunki Kościoła tamże, zechce się Prusakom odwzajemnić i aprobować ich postępowanie z Polakami.

Jest to bardzo bezczelne obliczanie!

Gruntowny blamaż Ukraińców.

Przy wyborach do rady powiatowej w Zaleszczykach z kuryi gmin wiejskich, lista ukraińsko-radykalna poniosła sromotną klęskę. Porażka rozłościła ich do tego stopnia, że postarali się o wniesienie w tej sprawie interpelacyi w parlamencie a *Diło* zagroziło rządowi obstrukcyą klubu ruskiego, jeżeli nie unieważni tych wyborów.

Na skutek tych groźb i interpelacyi zarządzono surowe śledztwo, które wykazało całą bezpodstawność zażaleń ruskich a z wyniku dochodzeń okazało się, że właśnie ta banda ukraińsko-radykalna dopuszczała się w czasie wyborów jaskrawych nadużyć, za które prowodyrowie jej powinni odpowiadać przed sądem.

Już przy głosowaniu na członków komisyi ks. Jaworski chodził krok w krok za starostą odbierającym kartki od wyborców i w jego obecności namawiał ich, aby głosowali na listę hajdamacką, a gdy spostrzegł że stronnictwo jego jest liczebnie słabszem, począł nawoływać wyborców, aby usunęli się od głosowania.

Komitet ukraińsko-radykalny na swej liście umieścił na pierwszem miejscu chłopa ruskiego z imieniem „Tadeusz“ i bałamucił chłopów, którzy zwartym szeregiem oświadczyli się za kandydaturą dotychczasowego prezesa p. Tadeusza Cieńskiego, że i oni stawiają jego kandydaturę, uznając jego pożyteczną pracę dla powiatu.

Przed samem głosowaniem wtargnęli do wyborczego lokalu: Dr. Kalitowski, jego dependent Baranyk i ks. Kowcz (chociaż nie byli wyborcami) i poczęli wywoływać wyborców z sali, a mimo to, głosowało jeszcze 88 wyborców z tego 84 za listą polsko-ruską a 4 za listą ukraińsko-radykalną.

Tak przedstawiają się w świetle prawdy wybory w Zaleszczykach, a bezstronne i surowe śledztwo przyniosło gruntowny blamaż autorom interpelacyi w parlamencie i pogróżek w *Dile*. Panowie ukraińcy i radykali niech przyjmą do wiadomości, że zaufanie ludu trzeba pozyskać spokojną, uczciwą i legalną pracą a nie pomoże im groźba obstrukcyi lub odwoływanie się nawet i do prezydenta ministrów, gdyż on jeszcze nie mianuje nie tylko posłów, ale nawet i członków wydziału powiatowego, co pewnie byłoby dogodniejszem pewnym stronnictwom, które często chętnie znajdują posłuch we Wiedniu.

Nieszczęście i... katastrofa.

(Z cyklu: „Moja kamienica“).

Moja kamienica, proszę Szanownych Czytelników, jeszcze się nie zawaliła, owszem teraz ją mróz wziął dobrze w swoje skrypy i na razie mieszkańcy mogą spać spokojnie aż do roztopów wiosennych. Katastrofa, o której w nagłówku wspominam, dotyczy osobiście samego gospodarza.

Przyszedł on do mnie wczoraj o świcie, gdy byłem jeszcze w łóżku i zniżonym o całą oktawę głosem zaczął mnie molestować:

— Mój pánie drogi, kochany, daj mi jaką radę, bo się zabiję, utopię, i...

— Powieszę...

— Możliwe! Wyobraź pan sobie — bankrutuję!

Jakby mnie kto na pięć koni wsadził.

— Przegrałeś pan w karty?

— Niech Bóg broni. To ten obrzydliwy krach amerykański winien, ten krach... Żeby go krew zalała, żeby go dyabli wzięli, żeby się wściekł i zdechł, jak smok... Proszę pana posłuchać: Kupiłem tę kamienicę niby na własność. Ona warta czterdzieści tysięcy, ja dał tylko dziesięć, reszta Bank, a oprócz tego ośm tysięcy gotówką do depozytu sądowego dla nieletnich dzieci byłego właściciela, płatnych po dziesięciu latach, a więc w tym roku. Proszę pana, u kogo ja nie byłem, kogo nie prosiłem, nie błagałem, mam w ręku wyśmienicie żyrowane weksle, i ani rusz, nawet stu koron nie dadzą. Wyobraź pan sobie — mówił dalej, ocierając obficie płynące łzy z oczu, kamienica idzie na bęben.

— Nie może być.

— Jak swoich lokatorów kocham. Dnia 1-go grudnia idzie na bęben. Przepadło wszystko. Boże Boże, co ja teraz pocznę, co ja zrobię. To, co mi z ceny uzyskanej z licytacyi zostaje, przejem przez zimę i potem...

— Wstąp pan do tramwaju.

— Pan drwi. Mój panie, niegodzi się drwić z nieszczęścia drugich...

— A czemu pan drwiłeś niedawniej jak przed dwoma miesiącami z nieszczęścia jakiegoś tramwajarza, którego wyrzucałeś na bruk, hę?

— Oj panie, panie, widzę teraz jak niesumiennie postępowałem i to się widocznie mści. Niech mi pan wierzy, że gdyby mię Pan Bóg z nieszczęścia wyratował tobym już był inny, całkiem inny. Może pan zna jaki sposób wybrnięcia, jakiego żyda z czarnej giełdy, dam trzydzieści procent.

— Skądże pana stać na taki wydatek lichwiarski?

— No, widzi pan, żeby ino jak tę licytacyę uchylić, potem... podwyższę czynsze. Na Nowy rok raz, w lecie drugi raz, na zimę trzeci raz. Akurat z tego opłacę 30 % od 8000.

— Wiesz pan co? — pan jesteś szubrawiec i złodziej!

Patrzył na mnie chwilę bałwaniemi oczyma, z czemś walczył, coś rozważał, wreszcie ozwał się przez zęby:

— Pan, p-a-a-a-n mnie obraża.

— Bynajmniej. Mówię tylko prawdę.

— Pan mnie obraża w mojej własnej kamienicy. Ja tego panu nie mogę darować. Obsmarowałeś ją pan ze wszystkich stron, obgadałeś — teraz halt! Ja mam głos. Nie bój się pan, ja dostanę te 8000, choćbym miał dać 40 %, mnie wszystko jedno, bo to nie ja zapłacę, tylko lokatorowie, ale pana nauczę, nauczę, powiadam. Pan się musi od pierwszego wyprowadzić!

Widocznie po tych słowach zauważył na mojej twarzy drganie nerwów, bo zwinął ogon jak lis pod siebie i wybiegł, wołając na kurytarzu:

— Ja pana nauczę. Ja panu dam złodzieja... Kobiety, biorące wodę w wodociągu na kurytarzu bardzo się przestraszyły tego krzyku. Widocznie instyktownie odczuły nowe podwyższenie czynszów. *n. r.*

Z Wiednia i Budapesztu.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu wybrani zostali wiceprezesami Koła pp. br. Dzieduszycki i Stwiertnia 35 głosami na 46 głosujących.

Białych kartek oddano 11.

Hr. Dzieduszycki oświadczył, że przyjmie wybór, skoro jego dymisya jako ministra będzie przyjętą.

Następnie omawiano sprawę p. Wandy Dobrodzickiej, w której Koło wniosło interpelacyę, oraz kwestyę wniosku naglącego p. Stapińskiego.

Owóż prezes Głąbiński oświadczył, że minister da takie wyjaśnienie w tej sprawie, iż nie on domagał się delegowania sądu wiedeńskiego w tej sprawie, lecz, że delegacya ta nastąpiła na wniosek prokuratora krakowskiego.

Po dłuższej dyskusyi — uchwalono wstrzymać się z uchwałą, aż do wysłuchania odpowiedzi ministra sprawiedliwości.

Przystąpiono teraz do sprawy ordynacyi wyborczej sejmowej.

Prezes Głąbiński oświadcza, że uczyni wszystko, ażeby dla tej sprawy został Sejm w grudniu zwołany.

P. Starzyński prostuje pogłoski, jakoby konserwatyści sprzeciwiali się załatwianiu reformy wyborczej sejmowej.

Prezes Głąbiński zapewnia, że nic mu o tem nie wiadomo, poczem zdaje sprawę z czynności podjętych, celem przeprowadzenia uchwał podjętych przez Koło w sprawie zniżenia ceny soli, obniżenia opłaty od doręczania uchwał sądowych, następnie oświadcza, że minister Korytowski przeznaczył jeden milion na popieranie przemysłu.

* * *

W końcu zapewnił, że ustawa drogowa w tych dniach otrzyma sankcyę.

Prezydent parlamentu węgierskiego Justh nie cofnął swej dymisyi.

Ponieważ rząd oświadczył solidarność z Justhem, należy się spodziewać wielkich zmian.

W ostatniej chwili donoszą, że między prezydentem Justhem a p. Brenanyim odbędzie się pojedynek — jako następstwo gwałtownej sceny, jaka się między nimi odbyła w kuloarach Izby.

MAŁA ĆWIARTKA.

W tramwaju.

Wóz nr. 32 zbliża się zwolna do sekcyi koło kościoła św. Antoniego.

Mijamy właśnie ten nowy dyskretny pawilon, tę sławę budownictwa i przedsiębiorstwa stolicy.

— I kiedyż będzie poświęcenie tegoż pałacu? — pyta jakiś okrągły, gładki i uśmiechnięty pan — towarzysza podróży.

— Zapewne w maju na rok przyszły, gdy bzy zakwitną i słowik powróci — odpowiada tenże, melancholijnie zawracając oczyma.

Do rozmowy wtrąca się sąsiadka.

— Fe! jacy panowie bezbożniki — taże to grzech mówić o poświęceniu takiego miejsca. Panowie pewnie nie tutejsi.

— ? ?

— Ten pawilon będzie oblany a nie poświęcony. Oblewać go będzie cała sekcya III. z prezydentem Ciuchcińskim na czele, ale dopiero w lutym lub w marcu, gdy przyjdą nowe wybory do Rady miejskiej — i gdy jeden z tych braci Mundów, co ten sekret zbudowali, kandydować będzie na fotel radziecki, w imię zasług położonych dla miasta, tak, tak, moi panowie, Jaegerman także tą drogą dostał się do Rady.

Stąd poszła nazwa Jaegermanówki — która zmieni się teraz na Mundówki.

— Ot — co jest!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Ofiarowanie NMP., — gr.-kat. Sob. św. Mych.

W piątek rzym.-kat. Cecylii P., — gr.-kat. Onysifora.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Eugeniusz Onegin“, opera w 4-ch aktach Czajkowskiego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Rycerze północy“, dramat w 4-ch aktach H. Ibsena, tłum. A. Wysocki.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“, tragedya w 5-ciu aktach Fr. Schillera, z panem Żelazowskim w roli Franciszka Moora.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 54-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Halka“, opera w 4-ch aktach St. Moniuszki. Debiut Andrzeja Hajeka.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 3-ci „Hamlet“, tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Bratnia pomoc kuchmistrzów „Zgoda“, odbyła walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem p. J. Kordika. Uchwalono też wydawać od 14. grudnia b. r. fachowe czasopismo p. t. *Dwutygodnik kulinarny*“.

Surowy ordynek dla rzeźników wydał magistrat lwowski. Regulamin ten powinienby wpłynąć na polepszenie stosunków, pozostawiających obecnie wiele do życzenia. Przedewszystkiem więc postanawia, że rzezią bydła, wyrąbem mięsa i sprzedażą wędlin trudnić się mogą tylko przemysłowcy, na podstawie uzyskanego upoważnienia, mają więc o każdej zmianie lokalu i personalu, zawiadamiać urząd targowy. Osoby, dotknięte chorobami chronicznemi, zaraźliwemi lub budzącemi wstręt, mają być od zajęć rzeźniczych wykluczone. Obnośny handel mięsa jest wzbroniony. — Szczegółowo postanawia regulamin, jak mają być sporządzone pracownie, lodownie i handle — by zapewnić mięsu i wędlinom jak najlepsze warunki zdrowotne, przyczem obowiązkowem jest używanie lodu sztucznego. Lokale w których zupełna czystość nie może być utrzymaną, mają być zamknięte. Co do gatunków mięsa — sortowanie odbywać się ma w rzeźni miejskiej, a to jako mięso I. i II. jakości i odpowiednio do tego będzie opatrzone stampiliami o różnych kształtach i barwach. Do mięsa II. jakości należy mięso zamiejscowe (prowincyonalne), mięso zwierząt, niedostatecznie odżywionych, chorych, albo zabitych z konieczności, ale uznanych za przydatne do spożycia. Dalej regulamin żąda, by rzeźnicy i handlarze mięsa uwidoczniali zewnątrz lokalu zarobkowego, że sprzedają mięso I., względnie II. jakości. Sprzedający mięso prowincyonalne mają uwidocznić to napisem: „Sprzedaż mięsa prowincyonalnego“. Prowincyonalnego mięsa jako tutejszo-rzeźnianego sprzedawać niewolno.

Podział mięsa na gatunki jest następujący: 1. polędwica, 2. rozbratel, 3. pieczeń, 5. ozór, 5. ogon, 6. krzyżówka, 7. pieczeń biała, 8. krajówka, 9. usztyk, 10. kark, 11. szponder, 12. półżebro, 13. grube żebro, 14. łopatka, 15. pierś, 16. przydatne części łydki i głowy. Na każdy z tych 16 gatunków ma być osobna w cenniku podana cena.

Dokładki normuje regulamin następująco: do czystego mięsa z części przednich, wolno dodawać dokładki w stosunku 15 prc., dla tylnych najwyżej 20 prc. Jako dokładki, dopuszczone być mogą tylko tak zwane kości rosołowe, które należą do składu odnośnego mięsa, (np. w rozbratlu) i takie, które bez trudności nie dają się odłączyć. Kości szpikowe przeto, (czyli trzony kości długich piszczelowych) za dokładki służyć niemogą, również, jak kości bez mięsa i tłuszczu, tudzież kości, chociażby wyżej dozwolone, ale z innego gatunku bydlęcia pochodzące, (a zatem np. do mięsa wołowego niewolno dokładać kości z jałownika lub cieląt). Waga dokładki na 1 klgr. każdego gatunku mięsa ma być ogłoszoną w cenniku, opatrzonym stampilią urzędu targowego. Mięso może być sprzedawane niżej, nie zaś wyżej ceny, oznaczonej w cenniku; kupującym wolno przeto targować się. Cennik układa okresowo w miarę potrzeby komisya, składająca się: 1. z prezydyum magistratu; 2. szefów departamentów targowego i przemysłowego; 3. dyrektora rzeźni miejskiej; 4. delegata miejskiej komisyi targowej i 5. delegata korporacyi rzeźnickiej; co do mięsa koszernego zaś, także z udziałem delegata Zboru izraelickiego. W jednym z dalszych paragrafów (28) powiedziano, że firmant odpowiada za zdrowotność, żądany gatunek, cenę i wagę mięsa, a to bez względu, czy sam trudni się sprzedażą, czy używa do niej swego personalu. Następny paragraf postanawia, że sprzedający winni obchodzić się z kupującymi przyzwoicie, nie dopuszczając się obrazy słowem, a tem mniej czynem (!).

Miejska policya targowa, tudzież weterynaryjno-sanitarna i organy policyjne są obowiązane dać załączemu się pomoc w otrzymaniu towaru, jeźli fakt da się natychmiast stwierdzić; ewentualnie zaś oddać sprawę na drogę postępowania karnego. Wogóle kilka następnych paragrafów nadaje policyi targowej obszerne agendy, celem chronienia kupujących przed niesumiennością sprzedawców mięsa.

Przykład godny naśladowania. Pogotowie ratunkowe udziela swej pomocy nietylko ludziom ubogim, nawiedzonym wypadkiem, ale też częstokroć udają się tu o pomoc ludzie zasobniejsi. W nieszczęściu, w nagłej potrzebie, trudno rozróżniać stan materyalny zgłaszających się osób i odsyłać zasobniejszych do praktykujących lekarzy, ale w zamian za usługę publicznej instytucyi, ludzie ci powinni pamiętać o tej instytucyi, zwłaszcza, że warunki jej egzystencyi są tak ciężkie. Każdy więc z tych, co korzystali kiedyś z usług Pogotowia ra-

tunkowego, powinien to zrobić, co zrobił przemysłowiec p. Turecki. Synek jego 16-to miesięczny spadł w pokoju na podłogę i zwichnął sobie rączkę. Za pomoc, udzieloną dziecku, p. Turecki poczuł się do obowiązku wpisania się na członka Towarzystwa ratunkowego. W ślady jego powinno pójść jak najwięcej osób. Wkładka roczna wynosi zaledwie 2 korony. Przystąpienie swe zgłosić można kartą korespondencyjną pod adresem: „Towarzystwo ratunkowe plac Strzelecki, a kursor zgłosi się po wkładkę.

Zamordowany gość. Do artykułu naszego pod tym tytułem dodajemy, że sekcya zwłok ś. p. Wilibalda Romualda Malocco, którego zwłoki znaleziono w sadzawce, wykazała, że ś. p. Malocco, umarł wskutek zamarznięcia a uszkodzenia, zadane mu przez gości weselnych były lekkie. Śmierć więc jego, niema związku z uszkodzeniem ciała.

Spłoszone ptaszki. Do sklepiku Antoniego Gawrońskiego przy ul. Kordeckiego 3, dobijali się w nocy złodzieje. Wyrznęli już nawet piłką t. zw. filunki w drzwiach wchodowych ale p. Gawroński, usłyszawszy pukanie, ptaszków spłoszył.

Naczelny zarząd Tow. dla zakładania burs polskich rękodzielniczo-handlowych im. Dekerta pozwala sobie złożyć publicznie podziękowanie Wnym p. p. dyrektorowi Majerskiemu Stanisławowi, rad. ces. Lewickiemu Aleksandrowi, dyr. Bartoniowi Angelo i Höflingerowi Tadeuszowi jako dyrekcyi, jak również całemu Komitetowi jarmarku urządzonego w roku 1906 we Lwowie, za hojny dar w kwocie 3200 koron jako nadwyżka z dochodów na cele Towarzystwa.

Stanisław Piątkowski. Józef Neumann.

Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe. Pod tym tytułem wyszedł 4-ty tomik Sherloka Holmesa, nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Nowe publiczne miejsca ustępowe. W budżecie miasta Lwowa na rok przyszły mieści się między innymi kredyt na budowę czterech nowych publicznych miejsc ustępowych. Mają one stanąć: 1) na skwerze przy placu Bernardyńskim, 2) na skwerze ulic Batorego, Kochanowskiego i Pańskiej, 3) na skwerze u zbiegu ulic Jabłonowskich, Pełczyńskiej i Zyblikiewicza, 4) na Wałach gubernatorskich u wylotu ulicy Ruskiej. Mają to być pawilony żelazne, a koszt każdego obliczono na 12.500 koron (!).

„Kropla mleka“. Zarząd tej pożytecznej instytucyi krakowskiej dla najuboższych sfer społeczeństwa, wydał sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły. Instytucya ta otwarta 9-go lipca w 1905 r. dostarczyła niezamożnym matkom mleka poniżej cen kosztu w ilości 20.000 litrów. Przy zakładzie istnieje „Biuro porady dla matek“, w którem waży się dzieci i poddaje oględzinom lekarskim. Co kwartał rozdaje się matkom, które wyróżniają się starannością w pielęgnowaniu niemowląt i regularnie uczęszczają do wagi, premie po dziesięć koron.

Skandaliczna afera. Kronikę skandalów lwowskich wzbogaciła nowa skandaliczna afera, której „bohaterem“ jest Władysław Hoffmann b. dzierżawca dóbr ziemskich. H. mężczyzna około 30-letni, przed kilku laty objął po śmierci swego ojca dzierżawę, którą utrzymywała jego rodzina od szeregu lat, bawiąc się jednak wesoło we Lwowie, przehulał wkrótce wszystko.

Straciwszy dzierżawę, przeniósł się ze swą matką we wrześniu 1906 na stałe do Lwowa. W styczniu b. r. poznał się H. pod pozorem kupna kamienicy z p. Anielą S. rozwiedzioną żoną aptekarza, właścicielką kamienicy przy ul. św. Józefa i wkrótce przelotna znajomość zmieniła się w stały stosunek. O kupnie kamienicy nie było już mowy, na co zresztą H. nie miał pieniędzy, natomiast rozpoczęło się systematyczne wyzyskiwanie p. S. H. oddał się znowu hulance, wciągając w nią p. S. Dom p. S. zmienił się w karciarnię; wycieczki, zabawy, wystawne kolacye, teatr, colosseum, jazdy po spacerach na „gumach“, pochłaniały grube sumy, czerpane z kieszeni p. S. Wkrótce sprzedała p. S. kamienicę, następnie meble, przenosząc się do drugorzędnego hotelu. Z całego majątku pozostało około 3.000 koron, a nieprzyzwyczajona do takiego trybu życia p. S. popadła w silne zdenerwowanie, które wskutek nadużywania alkoholu, dochodziło chwilami do obłędu. Wtedy za namową H. sprowadziła się p. S. w październiku do jego matki. Stan chorej, u której lekarze stwierdzili silny przypadek „delirium tremens“, pogarszał się z dnia na dzień, wobec czego odwieziono ją do szpitala, gdzie zmarła dnia 27-go października.

W ostatnich dniach choroby p. S. przybyła zawezwana jej matka, żona sekretarza sądowego p. Karolina H. a dowiedziawszy się o wszystkiem, postanowiła uratować choć to, co pozostało. Z interwencyą policyi udało się jej istotnie wydostać 5.000 koron, tudzież część rzeczy swej córki, które znaleziono w mieszkaniu H., pozatem sześć oskarżyła H. o podstępne uwiedzenie jej córki.

Ciesz się, narodzie! A więc będziemy mieli raj. Tak zapewnił wiceprezydent Rutowski na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej. Drzewo jest, węgiel jest, mięso jest. Tylko pieniędzy niema.

Ale niechby magistrat już raz zaczął ten swój aprowizacyjny handel. Bo ma się wrażenie, że czeka on wiosny i lepszych z nią konjunktur pieniężnych.

Posiedzenie miało następujący przebieg:

Wystąpił cały szereg mowców z rekryminacyami, że niema jeszcze taniego opału ani taniego mięsa. Bóle te licznych interpelantów uśmierzył wiceprezydent Rutowski zapewnieniem, że wszystko będzie. Wykazywano też, że opał miejski nie będzie za drogim. Do 1-go grudnia będą otwarte 4 jatki miejskie.

Uchwalono też na żądanie r. Jonasza udać się do prokuratoryi państwa z prośbą, aby ta dopuściła aresztantów do rąbania drzewa, ponieważ rębacze żądają już po 14 koron za sąg.

Była potem jeszcze mowa o miejskim zakładzie sierót. Wykazano jak na dłoni, że wszystko tam jest we wzorowym porządku (widocznie nawet ta ucieczka 21 wychowanków była regulaminową!) Do kuratoryi Gosiewskiego w miejsce zmarłego Michalskiego wybrano p. Ciuchcińskiego. Postanowiono niedawać certyfikatystom pierwszeństwa przy obsadzaniu posad woźnych, a to w myśl tego, że jest dosyć innych biedaków posad łaknących. Nadto załatwiono kilka rekursów budowlanych i kilka spraw administracyjnych. O w pół do dziesiątej brakło kompletu.

Ochrona dla dzieci chrześcijańskich w wieku od lat 3—6-ciu utworzona staraniem Grupy Polek Organizacyi narodowej VI-go okręgu m. Lwowa zostanie otwarta dnia 1-go grudnia przy ul. Ogrodowej (bocznej Sadownickiej).

Zapisy dzieci przyjmowane będą od czwartku 21-go listopada w godzinach od 8—9 rano i od 2—4 popołudniu u pani Maryi Buryanowej przy ul. Leona Sapiehy 19 w sklepie „Orzeł biały“ lub przy ul. 29-go Listopada l. 39 u p. Domagalskiej.

Rąbanie drzewa przez aresztantów. Wobec niesłychanego wyzysku, jaki uprawiają rębacze na kieszeni publiczności, kilka stowarzyszeń urzędniczych odniosło się do nadprokuratoryi państwa z żądaniem, aby aresztantom wolno było rąbać drzewo. Nadprokuratorya przychyliła się do tego żądania i zwróciła się w tej sprawie do magistratu, który stwierdził, że rębacze przekroczyli warunki, pod którymi uzyskali zniesienie konkurencyi ze strony zarządów więzień. Jest więc nadzieja, że publiczność znowu będzie mogła używać aresztantów do rąbania drzewa, przez co ceny żądane przez rębaczy obniżą się.

Nasz reporter pisze:

Pewnemu dziennikowi kładę na serce, aby postarał się o dobrego korektora. Niedawno temu ogłosił poseł Löwenstein, że zginął mu chart, maści białej, z blizną na grzbiecie! A dziennik ów wydrukował: z bielizną na grzbiecie! Gdyby i tak było, to psu coś podobnego niewiele dodaje splendoru. Moralniejszą byłaby bielizna pod grzbietem, albo za grzbietem.

To samo pismo donosi, że towarzystwo nafciarzy karpackich odbywać będzie w tym roku dalekie wycieczki. To jest bardzo ładnie i bardzo zdrowo, ale czemu otrąbiać takie rzeczy przed światem? Aż później zoryentowałem się, że to ma być Towarzystwo narciarzy, a nie nafciarzy.

Na tych dwóch spostrzeżeniach zamykam na dziś moją reporterską działalność.

Z KRAJU.

Słynny proces o morderstwa popełnione w lecie r. b. w Tuligłowach pod Sądową Wisznią, w Gródku i Huczku pod Dobromilem, dojrzał do aktu oskarżenia. Przemyski sędzia śledczy dr. Link przedłożył już prokuratoryi państwa pewne potrzebne uzupełnienia.

Akt oskarżenia zostanie wygotowany i sprawa zostanie oddaną sądowi przysięgłych, co najpóźniej w drugiej połowie grudnia.

Sędzia śledczy przerobił obfity materyał w stosunkowo krótkim czasie, zwłaszcza jeśli uwzględni się tę okoliczność, że śledztwo należało prowadzić aż w czterech miejscowościach.

Co do jednego z oskarżonych, a mianowicie Stefana Gałuszki, który jako chory na obłęd, względnie jako symulant, znajduje się chwilowo w szpitalu więziennym pod obserwacyą lekarską, to jeśli badania psychiatrów nie dadzą konkretnego rezultatu — sprawa jego zostanie wyłączona.

ZE ŚWIATA.

Śmierć na kwiatach. W Paryżu zmarł niedawno pewien adwokat, który za życia postanowił sobie, że będzie bronił darmo wszystkie wdowy i sieroty, które się do niego zgłaszały. Mały tylko bukiecik kwiatów żądał w nagrodę od każdego, kogo szczęśliwie obronił. Kwiaty po kolei ustawiał przy ścianie sypialnego pokoju. Widok ten napełniał go pociechą i dodawał mu chęci do dalszych szlachetnych czynów. A kiedy godzina jego śmierci się zbliżała, prosił, ażeby wszystkie bukieciki wrzucono do jego grobu. Stało się jego

życzeniu zadość i tak spoczywa szlachetny adwokat na samych kwiatach, oczekując dnia błogosławionego zmartwychwstania za swe dobre uczynki.

Telefoniczna gazeta. Ostatniem słowem w rozwoju dziennikarstwa jest bezsprzecznie gazeta telefoniczna, wychodząca w Peszcie p. t. *Telefon Hirmondo*. W gazecie tej, maszynę drukarską najzupełniej zastąpił telefon. Skład redakcyi oryginalnego dziennika stanowi 200 osób, a 1650 wiorst drutów dostarcza wszelkie nowiny 15 tysiącom najzamożniejszych domów w mieście.

W jednym z ostatnich numerów *Scientific American* znajdujemy szczegółowy opis organizacyi całego tego pisma i sposobu jego „wychodzenia“. Od godziny ósmej zrana do dziesiątej wieczorem lektorzy obdarzeni donośnymi i czystymi głosami, odczytują z rękopisów artykuły głównego redaktora, znajdując się pomiędzy parą olbrzymich mikrofonów, których aparaty przyjmujące, umieszczone są naprzeciw siebie. Wiadomości bywają wszelkiego rodzaju, telegramy nadchodzą z najbardziej oddalonych krańców kuli ziemskiej; krytyki teatralne, sprawozdania parlamentarne i giełdowe; mowy polityczne i wiadomości policyjne; ceny targowe, wyciągi z prasy miejscowej i wiedeńskiej; horoskopy temperatury i ogłoszenia.

„Telefon-Hirmondo“ wszakże o wiele przekracza granice zwykłej gazety, dzięki swemu niezwykłemu sposobowi „wychodzenia“. W oznaczonych godzinach wszystkie koncerty i przedstawienia w operze cesarskiej lub teatrach miejskich umilają prenumeratorom chwile, spędzone przez nich we własnym salonie, lub jadalni podczas np. gry w karty w zimowy wieczór. Znani kaznodzieje, profesorowie i aktorzy wypowiadają kazania, prelekcye lub deklamacye olbrzymiej liczbie słuchaczy, rozrzuconych po mieście.

Prenumeratorzy mogą mieć na żądanie listy osób, które przyjechały do miasta, jak również usłyszeć wyliczenie wszystkich zabaw, które mogłyby skłonić ich do chwilowego opuszczenia ognisk domowych. Czas rozsyłania ostatnich wiadomości z każdego działu ściśle jest rozłożony i roztelefonowywany prenumeratorom codziennie zrana. W ten sposób każdy może wysłuchać tych tylko wiadomości, które go specyalnie interesują.

Następujący plan jest typowym przykładem programu wiadomości, udzielanych prenumeratorom:

Godzina 9 rano — ścisły czas astronomiczny.

Godzina 9 m. 30 — czytanie telegramów prasy wiedeńskiej oraz gazet oficyalnych.

Godzina 10 m. 30 — notowania giełdowe.

Godzina 11 m. 15 — wiadomości sportowe i teatralne.

Godzina 11 m. 30 — notowania giełdy wiedeńskiej.

Godzina 12 — ścisły czas astronomiczny.

Godzina 12 m. 30 — ostatnie ogólne wiadomości giełdowe, sądowe, polityczne i wojskowe.

I tak dalej, co kilkanaście minut coś nowego, aż do godziny drugiej po południu.

Prenumeratorzy telefonicznej gazety mają wiadomości szybkie i nie potrzebują męczyć oczu.

Z państwa Wilhelma II. Przed sądem karnym w Berlinie stanął onegdaj ładny egzemplarz kultury pruskiej. Nazywa się on Karol Püschel. Był ongi zamożnym rzeźnikiem w Berlinie i dobrze mu się wiodło, a nie tak jak naszym biednym we Lwowie! Ale przed dziewięciu laty zmarła mu żona, a Püschel zaczął pić, zaniedbując swe jatki jak i gospodarstwo. Kiedy mu wreszcie realność sprzedano na licytacyi, porzucił rzeźnictwo, a jął się hodowli psów, zdawszy gospodarstwo domowe i opiekę nad młodszemi dziećmi najstarszej, 17-letniej córce Helenie. — Odtąd pił jeszcze bardziej, a zaznajomiwszy się bliżej z psami, stał się — gorż psa. Sąsiedzi jego słyszeli noc w noc o późnej godzinie straszliwe jęki Heleny, bitej przez ojca laską, albo kańczugiem, używanym do poskramiania psów. Pewnej nocy, skatowana, krwią oblana Helena schroniła się do mieszkania sąsiadki. Rozbestwiony Prusak pobiegł za nią i formalnie za włosy ją wyciągnął, przyczem wytargał jej spore kępy włosów. A gdy mu sąsiadka wymawiała nieludzkie obchodzenie się z biedną, zapracowaną dziewczyną, przyjął te wymówki śmiechem szyderczym i wskazując na stojącą na oknie flaszeczkę z „lysolem“ (trucizna) rzekł:

— Niech się napije — to będzie miała spokój!...

W parę dni znowu skatował ją do krwi i wtedy zrozpaczona dziewczyna poszła za radą „dobrego“ ojca. Nad ranem, kiedy spał jak zabity, uciekła z domu, zabierając flaszeczkę z lysolem. — Udała się do Thiergartenu i tam usiadłszy na ławeczce, zawartość flaszki do dna wypiła. W czas jej spostrzeżono i odratowano. Na stacyi ratunkowej lekarze stwierdzili, że ciało nieszczęśliwej pokryte było ranami bądź zabliźnionemi, bądź świeżo krwawiącemi i całe jakby pokratkowane sinymi pręgami.

Prokuratorya wniosła oskarżenie z urzędu, a sąd skazał Püschla na — 6 miesięcy więzienia. Sąd przyjął jako okoliczność łagodzącą: zwyrodniałość podsądnego, jako następstwo nadmiernego używania alkoholu.

Zamordowanie kochanki. W Szabodce na Węgrzech dziwnej bardzo justyfikacyi uległa pewna wiejska dziewczyna. Utrzymywała ona stosunek z dwoma parobkami swej wsi, ale czyniła to tak zręcznie, że długi czas jeden rywal o drugim nic niewiedział. Ale gdy nareszcie doszli prawdy, zamiast rzucić się na siebie, udali się do wspólnej kochanki i w oczach matki ją zamordowali, zarzucając jej zdradę i niewierność. Takie rozwiązanie tragicznego węzła byłoby doskonałym tematem dla jakiego modernistycznego dramatopisarza.

Literat — kamerdynerem. Niejednokrotnie już powieściopisarze, chcąc zebrać potrzebny materyał do dzieła, spełniali różne czynności, uprawiali rozmaite zawody, by czerpać wiadomości u źródła. Obecnie fortelu takiego użył Upton Sinclair, głośny powieściopisarz amerykański, autor książki The Jungle, która ujawniła nadużycia trustu mięsnego w Chicago. Chcąc zebrać materyał do opisania milionerów amerykańskich, przyjął miejsce tak zw. butlera (kamerdynera, a raczej zarządzającego gospodarstwem domowem) u pani Vanderbildt. Obowiązki swoje wypełniał ku wielkiemu zadowoleniu pracodawców i dopiero, gdy jeden z lokajów powiedział pani domu, że nowy butler codziennie w nocy pisze bardzo długo, pani Vanderbildt oddaliła go. W trzy dni potem dowiedziała się, że owym butlerem był niebezpieczny Upton Sinclair.

Administracya „Gońca Polskiego“

z dniem 12. listopada przeniesioną została na ul. Podwale 7. Sprzedaż pojedynczych numerów atoli odbywać się będzie i nadal w dotychczasowym lokalu przy ul. Krzywej 6.

TELEGRAMY.

Urzędnicy kancelaryjni.

Wiedeń. Poseł Gold przedstawił ministrowi skarbu, Korytowskiemu, deputacyę państwowego Związku urzędników kancelaryjnych w urzędach politycznych, która prosiła o awansowanie trzeciej części urzędników tej kategoryi do dziewiątej klasy rangi. Minister obiecał uwzględnić to życzenie wedle możności.

Podrożenie zapałek.

Praga. Fabrykanci zapałek, związani w kartel, postanowili podwyższyć cenę zapałek o 10 procent w całem państwie austryackiem.

Przestroga dla emigrantów.

Tryest. W przyszłym tygodniu przybywa tu 2000 węgierskich emigrantów z Ameryki, którzy nie znaleźli tam zajęcia.

Skandaliczne miasto.

Grac. Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej z III. ciała wyborczego wybrano pięciu kandydatów socyalno-demokratycznych 1241 do 1340 głosami. Kandydaci chrześcijańsko-społeczni pozostali w mniejszości, otrzymawszy 492 do 534 głosów.

Bomba w sklepie.

Warszawa. Wczoraj wieczorem wszedł do sklepu krawieckiego p. Hipolita Wierzbickiego, przy placu Aleksandra, jakiś nieznany, gołowąsy i licho odziany młodzieniec i rzucił w stronę lady sklepowej bombę. Właściciel sklepu zdołał się w czas jeszcze schronić do pracowni i wyszedł bez szwanku. Natomiast dla sklepu jego wybuch był straszny: ogromna dziura w podłodze, całe urządzenie sklepowe zniszczone.

Spadająca szyba wystawowa pokaleczyła bardzo ciężko przechodzącego właśnie obok Iwana Kodasowa, nauczyciela w szkole głuchoniemych. Sprawca zbiegł. P. Wierzbicki nie domyśla się nawet, co mogło być przyczyną zamachu.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Fortepian koncertowy, opancerzony 120. — Pianino krzyżowe lipskie 280 zł. Kalinowski, Żulińskiego 6. 2198

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Węgiel pruski najlepszy 94 ct. cetnar, wagon 174 złr. z dostawą do domu.

Drzewo bukowe 73 centów cetnar.

Nafta najlepsza 4 litry za 50 ct. z dostawą.

Masło deserowe 1 zł. 50 ct.

Jabłka 18 ct. klgr.

Drób żywy na zamówienia.

W komis przyjmuje wszelkie artykuły spożywcze. Zgłoszenia „Konsumcya" ul. Ruska 20.

10.000 K umieszcza na dobrej hipotece. Zgłoszenia „Konsumcya". 1997

Owocarnia dobrze się rentująca do sprzedania. Wiadomość pani Himan, Kalecza 1. 2187

Mleka każdą ilość kupi Mleczarnia Popiela, Lwów, ul. Grodecka 58. 2190

Parcele budowlane tanio sprzedaje Kaiser, Zamarstynów, naprzeciw „Tlenu". — Komunikacya tramwajem. 2192

LOKALE

Dobry czeladnik tapicerski do robót meblowych znajdzie stałą pracę, wynagrodzenie od 24 do 40 koron tygodniowo. — Zakład tapicerski Szczurkowskiego ulica Trzeciego Maja 10. 2193

Tanio dwa pokoje, kuchnia, dwa pokoje kawalerskie. Leśna 11 a. 2194

Róg ul. Nabielaka i Lenartowicza 15, mieszkania z komfortem urządzone do wynajęcia zaraz. 2195

Sklep z kuchnią lub bez, w parterze 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. p., do wynajęcia zaraz, ul. św. Marcina l. 3. 2171

Pokój dla Panów o 2 oknach, jest zaraz do wynajęcia, ulica Kochanowskiego l. 11, parter drzwi Nr. 5. 2170

Pokój piękny z komfortem urządzony, do wynajęcia. Ulica Łyczakowska l. 5. 2154

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

POSADY

Dziewczynkę do nauki szycia przyjmę zaraz. — Gajewska, ulica Łyczakowska 15. 2188

Potrzebny praktykant w magazynie futer Juliana Olearczyka, ulica Kopernika l. 5. (153)

Konwersacyę francusko-niemieckiej literatury francuskiej udziela za bardzo małą opłatą. Lekcye zbiorowe tylko po 5 koron miesięcznie „Paryżanka". Wiadomość w Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7. 2150

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. poste restante Lwów. 2161

Na mandolinie wyucza grać znakomicie za 6 względnie 4 tygodnie. — Lola Eitelberg, ulica Sykstuska 29. 2197

ROZMAITE

Kto z urzędników poręczy pożyczkę na kondykt i policę wziętą, temu nawzajem poręczę, lub zapłacę 50 koron. Zgłoszenia do Administr. Gońca, ul. Podwale 7, pod „Poręka". 2183

Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. — Zakłada dzwonki elektryczne.
(61)

Nowo otwarty
Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 20. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (68)

Podarki na św. Mikołaja
2178
w olbrzymim wyborze poleca Magazyn cukrów i herbatników, Lwów, ulica Jagiellońska l. 5.
C. SCHAYER.

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

KTO
poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Instytucya finansowa
poszukuje rutynowanego korespodenta. Wymagana jest dokładna znajomość szczególnie języka niemieckiego, oraz polskiego, niemniej fachowa wiadomość w handlu sztucznych nawozów, nasion i maszyn. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków, należy wnosić najdalej do 1. grudnia br. pod adresem: L. B. 24, Poste-restante Lwów. 2115

Do WP. właścicieli realności!! Do posypywania chodnika na zimę żółty piasek — fura z dostawą 1 kor. Zamówienia przyjmuje kantor fabryki ul. Piekarska 13, Bogdanowicz. (102)

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

WINA WĘGIERSKIE

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

z roku	1906	34 litrowa	zł. 12	$4^1/_4$ litrowa	zł.	1·75
„	1902	„	„ 14	„	„	2·—
„	1897	„	„ 17	„	„	2·30
„	1893	„	„ 19	„	„	2·50
„	1887	„	„ 21	„	„	2·75
„	1879	wino lecznicze		$4^1/_4$ litrowa	„	4·90

Wszystko opłacone. Miód patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50.
L. Altneu, Versecz Nr. 29, Węgry. 1969

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

HAYA
PUDER
antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.
!! Tysiące podziękowań !!
W każdej aptece i droguery i do nabycia !!!

HAYA
MYDŁO
hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.
!! Tysiące podziękowań !!
W każdej aptece i droguery i do nabycia !!!

Ostrzega się przed naśladownictwami !!
Żądać należy wyraźnie „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy
S. HAY
aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.

Ja Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-to miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyśpieszenia ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości. Żaden środek dla porostu włosów nie jest tak skutecznym, jak moja pomada, która też słusznie cieszy się światową sławą. Panowie i Panie przekonają się, że już po jednorazowem użyciu Csillag pomady, wypadanie włosów ustaje i okazuje się ponowny porost. Skuteczność jej, świadectwem są tysiące z całego świata wpływających pism uznania. Cena puszki 1, 2, 3 i 5 zł. Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia. (22)

Anna Csillag, Wiedeń, I., Graben 118.

Jedyny skład wysyłkowy we Lwowie:
Apteka pod srebrnym orłem
H. RUBLA przedtem: Z. Ruckera



Cukiernia
AMALII KURNACH
Trybunalska 6,
poleca Mikołaje i pierniki na czystem miodzie zdrowe dla dzieci (157)

Marceli Gąsiorowski
tapicer-dekorator
Lwów, Czarneckiego l. 3, wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, obija meble nowe, przerabia stare. — Sporządza materace sprężynowe, włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki. Sporządza poduszki, makaty. Ceny nader przystępne. (139)

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Licytacyj i aukcyj Doroteum
nie przeprowadza, natomiast sprzedaje tanio z wolnej ręki od zacnych państw z powodu zaszłych stosunków rodzinnych nabyte meble, obrazy, fortepiany, pianina, kredensy, sypialnie, jadalnie, garnitury salonowe, antyki, motocykle, bronie palne, szable, wanny, portyery, chodniki, firanki, uprząż na konie, siodła, nową bieliznę, kilka futer męskich i damskich, oraz innych towarów futrzanych, sanki, maszyny do szycia, meble mosiężne, zegary, lampy, powozy, porcelanę, serwisy, lustra, konsole i wiele innych przedmiotów. Z prowincyą porozumienie listowne za nadesłaniem 20 halerzy w markach. — **Zarząd firmy Doroteum we Lwowie, ul. Szajnochy.** 1304 B

6·50 K
wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie
1. grudnia
zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główne wygrane
600.000 fr.
300.000, 200.000
100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa" wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.